



KS. MAREK ŁUCZAK

redaktor wydania

Sierpniowa pielgrzymka do Piekar Śląskich jest świętem kobiet. Od rana do sanktuarium przychodzą i przyjeżdżają na rowerach. Każda ma inną intencję, choć łączy je to samo przywiązanie do Kościoła. Podobnie jest z powołaniem, które w przypadku matek i żon w szczególny sposób zasługuje na powszechny szacunek. Ostatnie wydarzenia w polityce być może bardziej niż kiedykolwiek napawają nas tym szacunkiem, nawet jeśli w kobietach spotykamy nie tylko matki. Oby było was więcej w życiu publicznym! ■

## ZA TYDZIEŃ

- OBSZERNĄ RELACJĄ Z pielgrzymki stanowej kobiet do Piekar Śląskich
- Dlaczego św. JACEK JEST PATRONEM ŚLĄSKA

## I. Piesza Pielgrzymka Kibiców i Sympatyków Ruchu Chorzów

## Niebiescy w Piekarach

Najpierw było ich słycać, a dopiero potem widać. Niebieska fala dotarła do piekarskiej bazyliki punktualnie o 14. Pieszono i na rowerach, w sumie ponad 400 kibiców Ruchu Chorzów przybyło w niedzielę 12 sierpnia do sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej.

– Zebraliśmy się przed Stadionem Śląskim i stamtąd wyruszyliśmy. W drodze dołączyli do nas kolejni kibice – mówi ministrant z parafii św. Jadwigi, 25-letni Aleksy Kardys, który niósł krzyż na czele pielgrzymki.

– Przyszliśmy z jedną intencją: chcemy podziękować za wygraną w zakończonym sezonie i dojście do pierwszej ligi – mówi 15-letnia Klaudia Turlej z Chorzowa Batorego. – Na pewno będziemy przychodzić w kolejnych latach – dodaje fanka biało-niebieskich.

To kibice są autorami inicjatywy. – Ktoś zaproponował: „Zróbmy pielgrzymkę dziękczynną”. Na co odpowiedziałem:



KRZYSZTOF KUSZ

„Nie dziękczynną, tylko pierwszą” – relacjonuje Rysiek Sadłoń, organizator. Pielgrzymom towarzyszyli kapłani z chorzowskiej parafii pw. św. Jadwigi, także sympatycy Ruchu Chorzów. Jak zapowiedzieli kibice, chcą zapoczątkować dobrą tradycję pielgrzymowania do Piekar. – No bo gdzie indziej mają pielgrzymować Ślązacy jak nie do Gospodyni Śląskiej – przekonuje jeden z kibiców. – Ogromnie cieszy fakt, że najliczniejszą grupę kibiców-pielgrzymów stanowi młodzież – mówi Sadłoń.

**Najpierw było ich słycać, potem widać...**

– Sport to nie tylko zmagania na arenie. To także ci, którzy kibicują i żyją sportem. Niech to wasze zaangażowa-

nie wzbudza prawdziwie ludzkie uczucia i pielęgnuje najwyższe wartości: miłość i szacunek dla drugiego człowieka – powiedział, witając pielgrzymów, ks. Andrzej Pyrsz. – Niech to wasze kibicowanie opiera się także na miłości Chrystusowej.

Podczas Mszy św. kibice Ruchu Chorzów złożyli w darze biało-niebieski szalik.

**JOLA KUBIK**

## CLARET GOSPEL Z ABIDŻANU ZAŚPIEWAŁ W RUDZIE ŚLĄSKIEJ



MIROSLAW RZEPKA

Głośnie i kolorowo było podczas Mszy św., w której uczestniczył zespół Claret Gospel z Wybrzeża Kości Słoniowej. Goście starają się pokazać Polakom, jak odbywają się modlitwy w Afryce. 10 sierpnia Afrykanie wystąpili w kościele św. Pawła w Rudzie Śląskiej Nowym Bytomiu. O. Roman Woźnica, klaretyni opiekujący się grupą, opowiadał o Abidżanie, skąd pochodzią członkowie zespołu. Powstał on po ewangelizacji, którą klaretyni prowadzili w Polsce w 2002 r. wraz z 24-osobową grupą śpiewaków z Wybrzeża Kości Słoniowej. Podczas Mszy św. można było podziwiać afrykańską żywiołowość modlitewną. Po jej zakończeniu odbył się koncert.

**Roztańczona i rozśpiewana była między innymi procesja z darami**

Wspaniałe głosy i oryginalna choreografia złożyły się na fantastyczne widowisko. ■



## Jest bezpieczniej

**STATYSTYKA.** W okresie od stycznia do lipca 2007 roku Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach odnotowała wzrost wskaźników wykrycia w większości kategorii przestępstw. Jednocześnie nastąpił spadek przestępstw ogółem stwierdzonych, w tym o charakterze kryminalnym. Spadki wykrycia odnotowano w kategorii przestępstwa kradzieży i kradzieży z włamaniem do samochodu oraz w kategorii uszkodzenie ciała. Informację o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie przedłożył insp. Arkadiusz

Pawełczyk, komendant wojewódzki Policji w Katowicach. W okresie ostatnich siedmiu miesięcy na terenie województwa śląskiego odnotowano ponad 98,6 tys. przestępstw ogółem stwierdzonych, tj. mniej o 4,6 proc. niż w analogicznym okresie 2006 r. Osiągnięto najwyższy wskaźnik wykrycia w okresie ostatnich czterech lat. Analogicznie sytuacja prezentuje się w kategorii przestępstw o charakterze kryminalnym – odnotowano ich o 4,7 proc. mniej, a wskaźnik wykrycia w wysokości 51,1 proc. jest najwyższy od 2004 roku.

## Burze!



Tak wyglądała „gierkówka” po jednej z ostatnich wichur.

**ŚWIĘTOCHŁOWICE.** Na całym Śląsku, szczególnie w okolicach Rudy Śląskiej i Świętochłowic, miały miejsce załamania pogody. Meteorologowie ostrzegają przed nawałnicami, które nie tylko mogą utrudniać komunikację, ale także za-

grozać bezpieczeństwu mieszkańców. W okresie letnim dochodzi ostatnio do wichur i gradobic, warto więc zabezpieczyć mienie przed stratami oraz elementy ruchome przed niekontrolowanym działaniem wiatru.

## Książka za złotówkę

**PIEKARY ŚL.** Miejska Biblioteka Publiczna już po raz czwarty zorganizowała kiermasz książek. – Przez cały rok gromadzimy książki, które przynoszą czytelnicy. Często likwidują po zmarłych krewnych domowe biblioteczki, wyjeżdżają na stałe za granicę lub porzukają mieszkania i chcą, żeby książki nie trafiły na śmietnik, ale komuś jeszcze posłużyły. Na kiermasz wybieramy pozycje atrakcyjne, wartościowe. Udajemy się przygotować około 1000 pozycji. To głównie literatura popularnonaukowa, powieści i lektury szkolne. Zazwyczaj wyceniamy książki na 1 lub 2 zł. Najdroższymi były trzatomowa encyklopedia fizyki i trzatomowy słownik języka polskiego. Każda została sprzedana za 30 zł – mówi Małgorzata Kocek, kierownik Biblioteki Centralnej. Do tej pory zebrano ponad 500 zł. W tym roku dochód z kiermaszu przeznaczony zostanie na wyposażenie tutejszego oddziału dla dzieci i młodzieży. Kupione zostaną gry planszowe i książki. W minionych latach pieniądze trafiły do mieszkańców – jako datki na protezy nóg dla poszkodowanego w wypadku kolejowym i na dofinansowanie wyjazdu rehabilitacyjnego chłopca chorego na SM. Kiermasz potrwa do końca wakacji.

## Podaruj życie!

**AKCJA.** Ponad 70 urzędników odpowiedziało na apel wojewody śląskiego, by oddać krew. W czasie trwającej sześć godzin akcji pod hasłem „Podaruj komuś jutro” zebrano około 35 litrów krwi. Na placu Sejmu Śląskiego rano stanął ambulans Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolęctwa, a jednym z pierwszych, którzy oddali krew, byli wojewoda Tomasz Pietrzykowski, marszałek województwa śląskiego Janusz Moszyński oraz wicewojewoda Artur Warzocha. Akcja spotkała się z dużym odzewem ze strony pracowników Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Marszałkowskiego oraz instytucji mieszczących

się w budynku Śl.U.Woj. Wakacje to okres szczególnie dla banków krwi w Polsce. W tym czasie znacząco spada ilość krwi oddawanej przez dawców, czego efektem jest jej niedobór w szpitalach na terenie całego kraju.



Krew oddali wojewoda Tomasz Pietrzykowski oraz marszałek województwa Janusz Moszyński (na zdjęciu)

## Studia rodziny

**KATOWICE.** Wydział Teologiczny UŚ do 15 września przyjmuje zapisy na podyplomowe studia rodziny i mediacji sądowej. Zajęcia, które są odpłatne i trwają cztery semestry, przygotowują za-

równo do prowadzenia w szkołach lekcji wychowania do życia w rodzinie, jak i do pracy z rodzinami w systemie opieki zastępczej. Więcej informacji pod nr tel.: 0660 104 744 oraz 0692 093 195.

## Na parkiecie bez procentów

**ZAPROSZENIE.** Ośrodek Szkoleniowy im. ks. F. Blachnickiego w Katowicach organizuje warsztaty dla wodzirejów. Uczestnicy kursu od 27 do 30 sierpnia będą przygotowali się do prowadzenia imprez bezalkoho-

lowych. Zgłoszenia do 22 sierpnia. Zapisać można się również na bal, który odbędzie się 30 sierpnia w restauracji „Brasilia” w parku wojewódzkim. Informacje na [www.osrodek-brynów.pl](http://www.osrodek-brynów.pl) oraz pod tel.: 032 205 39 22.

■ R E K L A M A ■

**radio eM 107.6 FM**

**KONKURS**

**Słuchaj Radia eM 107,6 FM**

wyslij SMS\* o treści REM ZIELONY ŚLĄSK pod nr 7101

\*koszt SMS 1,22 zł z VAT

Zielony Śląsk

Pascal





HENRYK PRZONDZIONO

## Ks. Krzysztof Bąk

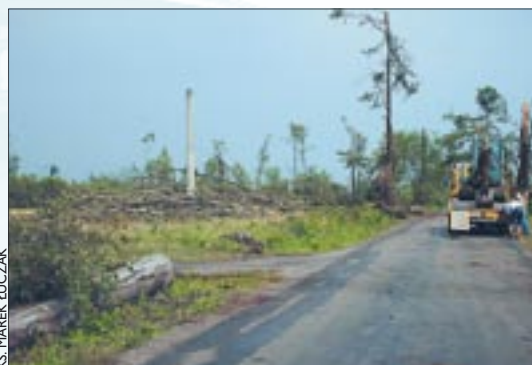
dyrektor katowickiej Caritas

Przed kościołami naszej archidiecezji zebraliśmy kolektę na pomoc osobom poszkodowanym w ostatnich tragediach. Zgodnie z apelem abp. Damiana Zimonia, chcieliśmy wspomóc ofiary wypadku w Grenoble oraz poszkodowanych z okolic Częstochowy. Księża proboszczowie wpłacają już zebrane kwoty. Na konto Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej oraz Częstochowskiej wpłaciliśmy już po 50 tys. zł. W dalszym ciągu jednak napływają kolejne środki. Jesteśmy organizacją, która może z pomocą dotrzeć najszybciej. Mamy do tego celu uproszczoną drogę prawną, **dzięki czemu decyzje podejmujemy niemal natychmiast.** Jeśli chodzi o pieniądze publiczne, przeszkodą są przetargi i inne ograniczenia prawne. W kontekście katastrof, również tych ostatnich, widać pewien paradoks. Odczuwam dyskomfort, ponieważ w dniu katastrofy w Grenoble miał miejsce wypadek awionetki, w którym zginęły osoby z terenu naszej archidiecezji. Media nie nadały mu jednak spektakularnego charakteru, a przecież każda śmierć to ten sam ból.

## Co z pomocą?

**ŚLĄSK.** Mijają kolejne tygodnie od trąby powietrznej pod Częstochową. Cztery transze wypłat na kwotę 8 mln 126 tys. złotych przekazano już poszkodowanym gminom. Ciągłe pytaniem otwartym pozostaje kwestia zasad rozdzielania pomocy. PZU i Caritas podpisały umowę, na mocy której PZU przekazuje gminom poszkodowanym w wyniku klęski 10 milionów złotych. Fundacja PZU przeznaczy te środki, za pośred-

nictwem częstochowskiej Caritas, na pomoc w odbudowie, remoncie i odtworzeniu nieruchomości oraz na zakup podstawowego sprzętu gospodarstwa domowego (z wyłączeniem sprzętu rtv) oraz sprzętu rolniczego. Pomoc rozdzielac będzie specjalna komisja, w skład której wejdzie dwóch przedstawicieli PZU oraz jedna osoba wskazana przez starostę i wojewodę oraz specjalisci i pomocnicy powiatu częstochowskiego.



Obok zniszczeń gospodarstw w wyniku katastrofy ucierpiała infrastruktura i przyroda

## Pół wieku na Kalwarii

**BRZEZINKA.** Franciszek Seweryn z Brzezinki w tym roku po raz pięćdziesiąty poprowadził grupę pielgrzymów na sierpniowe uroczystości odpustowe do Kalwarii Zebrzydowskiej. Bez tego pielgrzymowania pan Francik, bo tak go od lat nazywają, nie wyobraża sobie życia. Jak mówi – kto raz pojedzie na kalwaryjskie dróżki, ten będzie tam powracał całe życie.

– Pielgrzymowałem jako dziecko, jako młodziwiec i nadal trwam przy kalwaryjskim wzgórzu, choć mam już 68 lat. Rozpocząłem jako osiemnastolatek, byłem najmłodszym przewodnikiem w grupie. Jubilat prowadzi grupy jako przewod-

nik świecki Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Jest nie tylko przewodnikiem w Kalwarii Zebrzydowskiej ale również na całą Polskę.



DANUTA SOWA



## Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

Z jednej strony jesteśmy bombardowani informacjami, że w Polsce jest coraz lepiej, bo znika bezrobocie i poprawia się koniunktura. Z drugiej – na ulicach nie ubywa żebraków. Co więcej, mam nieodparte wrażenie, że liczba ich ostatnio wzrasta. Szczególnie Katowice pod tym względem zwracają uwagę obserwatorów. Dawniej ulubionym miejscem ich „pracy” był dworzec, dziś ludzi z wyciągniętą ręką można spotkać na skrzyżowaniach, w supermarketach, na stacjach benzynowych, a nawet w blokach mieszkalnych, gdzie pukają do mieszkań z prośbą o pomoc.

W Krakowie nędzarzy jest więcej. Ostatnio media poinformowały o pomysle restauratorów, którzy po polsku i angielsku przestrzegają przed dawaniem dzieciom pieniędzy. To oczywiście, że w interesie właścicieli zakładów gastronomicznych jest zapewnienie gościom odpowiedniego komfortu. Warto się jednak zastanowić, czy sprawa nie jest warta głębszej refleksji.

Pierwszą zasadą filozofii jest rozróżnianie. Nie można więc doprowadzić do wylania dziecka z kąpielą. Nie każdy żebrak w rzeczywistości potrzebuje naszej pomocy, a ilość cwaniaków w tej grupie prawdopodobnie przeważa. To oczywiście wcale nie musi oznaczać, że w ogóle można się czuć zwolnionym z przykazania miłości. Problem polega jednak na paradoksie: czasami powołując się na miłość bliźniego, można zaprzeczać jej zasadom. Przede wszystkim więc należałoby się zastanowić nad formą pomocy. Gdy chodzi o wyludzenie pieniędzy, najskuteczniejsze są dzieci. W śląskich supermarketach pojawiają się coraz częściej. Co ciekawe, gdy usłyszą o propozycji kupienia im czegoś do zjedzenia, znikają niepokieszone. Szkoda czasu na złudzenia, w zdecydowanej większości przypadków ludziom wyciągającym rękę po pomoc tak naprawdę nie chodzi o sposób na głód. Chyba że chodzi o ten psychiczny... Drugim dnem są papierosy, alkohol, a nierzadko narkotyki. Do tego dochodzi zwykła nieudolność i lenistwo.

Przemyslenia wymaga także wspieranie przypadkowych ludzi jedzeniem. Z pozoru może się wydawać, że nie ma tu niebezpieczeństwa popierania patologii. Niestety, tak się tylko wydaje. Ludzie uzależnieni nigdy nie zdecydują się na leczenie i zmianę swojego życia, dopóki znajdzie się ktoś, kto kupi im kanapkę i pomoże zabezpieczyć doraźne potrzeby. Czasami trzeba powiedzieć ludziom trudne słowa. Szczególnie jeśli mają problem z używkami.

– Powinieneś coś zmienić w swoim życiu. Przyszedł czas na leczenie i ciężką pracę. Problemu nędzarzy nie załatwimy oczywiście, zapominając o ich istnieniu. Ale to przede wszystkim władze powinny odróżnić tych, którzy rzeczywiście wymagają wsparcia, od pospolitych cwaniaków. Jeśli nie stworzy się w tej dziedzinie odpowiednich kryteriów, stracą wszyscy.





Na kalwarię uroczyste wnosilo się obraz

Sierpniowa pielgrzymka stanowa do Piekar Śląskich jest późniejsza od zjazdu mężczyzn. Tradycja pielgrzymowania kobiet jest jednak starsza.

tekst  
KS. MAREK ŁUCZAK

Po uroczystości Wniebowzięcia do sanktuarium Matki Bożej Sprawiedliwości i Miłości Społecznej przybywają tłumy kobiet. Mniejsze jest zainteresowanie tym wydarzeniem oraz jego echa w mediach. Duszpasterstwo w Polsce, a chyba i na świecie, nie zna jednak drugiego takiego przedsięwzięcia.

### Bez kompleksów

Niektóre kobiety narzekają, że ich rola w Kościele nie jest dostatecznie doceniana. Zaprzecza temu Elżbieta Tkocz,

doktor teologii i katechetka. – Obroniłam się na Wydziale Teologicznym UŚ jako pierwsza osoba świecka, a w dodatku kobieta. Przygotowując doktorat, byłam zdana na współpracę z księżmi. Nie mam pod tym względem złych doświadczeń, a wręcz przeciwnie, wszyscy mi pomagali.

– Kobieta może być nawet ekonomem episkopatu – mówi ks. Jan Drob, pochodzący z naszej archidiecezji, obecny ekonom. Jego zdaniem, to kwestia przyszłości, gdyż nie ma żadnych formalnych przeszkód, aby takie stanowisko objęła kobieta.

Niestety, przeszkadza balast przeszłości. Duchowny wspomina czasy PRL. Gdy kierowca biskupa przechodził na emeryturę, niezwłocznie pojawiła się spora liczba kandydatów, którzy bardzo chcieliby taką funkcję pełnić. Idealna posada dla informatora SB. – Dlatego wiele stanowisk, które mogłyby objąć świeccy, a więc i kobiety, zajmowali zaufani księża – najbliżsi współpracownicy biskupów – wyjaśnia ks. Drob.

Zakonnice i kobiety świeckie mogłyby być dyrektora-

# Od Mysłowic do Lubliniec

Przypatrzcie się po



JOZEF WOLNY

mi wydziałów w kuriach biskupich, zajmować się finansami. Dziś często są notariuszkami w sądach biskupich czy sekretarkami. Takie osoby można spotkać na przykład w Katowicach.

**Strroje ludowe w Piekarach Śląskich to tradycja**

skich z całej diecezji katowickiej. Odbył się on 3 października 1933 roku i wypadł okazale. Biskup Stanisław Adamski, który

był inicjatorem zjazdu, wysunął propozycję, aby przekształcić sodalicję z luźnych zespołów przyparafialnych w jedną zwartą organizację diecezjalną. Elementem scalającym miała być coroczna pielgrzymka – dzień skupienia, który miał się odbyć zawsze w odpust Matki Bożej Wniebowziętej w Piekarach Śląskich. Z każdym rokiem liczba uczestników powiększała się, zaczęły na odpust przychodzić wszystkie ko-

### Dobra tradycja

Korzenie pielgrzymki kobiet sięgają okresu międzywojennego. Po pierwszej koronacji piekarskiego obrazu w 1925 popularność sanktuarium wzrosła. Dlatego w 1933 roku postanowiono zorganizować w Piekarach trzeci diecezjalny zjazd sodalicji maria-

### CZAS NA KOBIETY

BP STANISŁAW ADAMSKI:



„W święto Wniebowzięcia Matki Boskiej zjedzie się lud śląski od Mysłowic po Lubliniec i Cieszyn do Piekar. To już nie będzie zwykły odpust, lecz zjazd wspaniały wszystkich przedstawicieli wszystkich zakątków naszej dzielnicy śląskiej, aby poświęcić się Matce Boskiej. Niech nie będzie ani jednej miejscowości, która by nie miała przy tronie Piekarskiej Paniutki swojej delegacji. Ta imieniem swojej parafii będzie wypowiadać słowa ślubowania Maryi. Cały Śląsk padnie na kolana, gdy przyrzekać będzie: wierność nauce i prawu Odkupiciela, szeregienie Jego królestwa, wierną służbę Pani świata i cześć dla jej świętyń i ołtarzy”.

powołaniu waszemu

# owic po i Cieszyn



biety, niekoniecznie zrzeszone w sodalicii. Były to początki obecnej pielgrzymki kobiet i panien. Tradycja ta przed wojną nie trwała zbyt długo, ale możemy powiedzieć, że zakorzeniła się i utrwaliła. Ostatnia tego typu pielgrzymka odbyła się w 1939 roku.

Już na Wniebowzięcie 1945 roku, mimo ulewnego deszczu, do Piekar przybyły rzesze kobiet i panien – około 60 tys. pątniczek. Rok 1946 w Polsce był ogłoszony jako Rok Maryjny. Odbyły się wtedy trzy poświęcenia Polaków Najświętszemu Sercu Maryi. W diecezji katowickiej to wydarzenie miało miejsce w Piekarach Ślą-

skich. Przybyło wtedy na pielgrzymkę około 200 tys. wiernych. Rozdano ponad 25 tys. Komunii św.

## Chwilo, trwaj

Od tego czasu pielgrzymki kobiet i panien do sanktuarium stały się tradycją, bo każdego roku po dziś dzień do Piekar przybywają kobiety na swoją sierpniową pielgrzymkę. Wyjątek stanowią lata 1954–1956, w których wysiedlono biskupów. Wtedy to pielgrzymki, stanowa kobiet, podobnie jak męczyzn, nie odbywały się.

W pierwszych latach pielgrzymowano w uroczystość Wniebowzięcia NMP, tj. 15 sierpnia. Jednak po wojnie, kiedy wymazano w Polsce z kalendarza szereg świąt kościelnych jako dni ustawowo wolnych od pracy, postanowiono ułatwić kobietom dotarcie na pielgrzymkę, ustalając jej termin na najbliższą niedzielę po 15 sierpnia.

Ten nowy termin obowiązuje do dnia dzisiejszego, mimo że 15 sierpnia od 1989 roku ponownie jest dniem wolnym od pracy. Od wielu lat pielgrzymka odbywa się w niedzielę i na stałe wkomponowana jest w kulturowy obraz Śląska.

Zmiana terminu byłaby niewygodna z jeszcze jednego powodu. Wiele kościołów w archidiecezji katowickiej za swoje wezwanie ma Wniebowzięcie NMP. Należało więc zarezerwować termin 15 sierpnia na lokalne obchody odpustowe. ■



Procesja na rozpoczęcie pielgrzymki od lat jest manifestacją wiary



Na zdjęciu widać dawne habity sióstr. Poniżej: Powrót z kalwarii



**MOIM  
ZDANIEM**

ABP DAMIAN ZIMOŃ

W Kościele jest charakterystyka Piotrowy i Maryjny. One się od siebie różnią, ale oba są życiodajne. Ważne jest, aby widzieć oba powołania w harmonii, nie przeciwstawiając ich sobie i nie wszczynając wojny o dominację. Kobiety zawsze dyskretnie kształtowały oblicze Kościoła. Ale dziś trzeba stworzyć możliwości, aby coraz lepiej wykształcone kobiety włączały się w nowy sposób w jego kształtowanie. W przyszłości będzie znacznie więcej „decydek” i radczyń, które wezmą większą odpowiedzialność za Kościół.



■ R E K L A M A ■

**DUSZPASTERSTWO  
PIELGRZYMKOWE  
ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ**

**Pielgrzymka do Fatimy  
9–15 października br.**

Uroczystości 12/13 X  
90. rocznica objawień MB  
poświęcenie nowej świątyni  
pw. Trójcy Świętej

ZAPISY:  
tel. 032/356 90 50

REPRODUKCE KS. MARIAN WANDRASZ



**BYĆ KOBIETĄ**

BEATA BIAŁOWAŚ,  
DYREKTOR IZBY RZEMIEŚNICZEJ  
W KATOWICACH



– Od lat jestem związana z pielgrzymowaniem do Piekar Śląskich. Moim marzeniem jest

spotkać podczas pielgrzymki kobiet tyłu księży biskupów, ilu pojawia się podczas majowego zjazdu mężczyzn. Skoro tyle się mówi o uszanowaniu naszej roli w społeczeństwie, obecność duchownych byłaby praktycznym tego potwierdzeniem, choć z drugiej strony sierpniowy termin wiele tłumaczy. Wzorem stosunku do kobiety jest dla mnie Jan Paweł II. On nie tylko koncentrował się na roli kobiety w rodzinie, co jest oczywiście bardzo ważne, ale doceniał rolę kobiety w społeczeństwie.

DR ELŻBIETA TKOCZ,  
KATECHETKA



– Jako kobieta nie odczuwam żadnego kompleksu. W pracy czy w domu nie dokuca mi żaden kryzys wartości z powodu mojej płci. Na co dzień współpracuję z mężczyznami i nikt nie dał mi powodów, bym czuła się od nich gorzej. Niektóre przejawy feminizmu wynikają na pewno ze zranień, ale też z braku rozumienia, czym jest powołanie kobiety. Przecież chodzi tu o miłość, bo jak inaczej nazwać macierzyństwo?

**Wychowanie do rodziny****Babka nie piecze się sama**

Z ks. dr. Marianem Wandraszem, dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Rodzin, rozmawia ks. Marek Łuczak

*Ks. MAREK ŁUCZAK: Czy chrześcijaństwo szanuje kobiety?*

KS. DR. MARIAN WANDRASZ: – Pomaga nam w tym rola Matki Bożej. Jej dzieło w historii zbawienia jest przecież ogromne. Na przykładzie Maryi widać, jak bardzo z Jej zdaniem liczył się Pan Jezus, choć był Synem Bożym.

*Jak przekonywać mężczyzn do tego szacunku?*

– Kiedyś kobiety poszły do pracy, bo chciały, by przez to je docenić. To był oczywiście jeden z powodów takiej decyzji. Chodzi o to, że mężczyźni przynosili pieniądze, co powodowało pewne napięcie, że one jakby były od nich zależne, a przecież praca w domu to także inwestycja, dzięki której można zaoszczędzić pieniądze. Dobrym przykładem jest gotowanie. Nie do przecenienia jest tutaj rola kobiet. Wiemy przecież, jaka jest różnica pomiędzy babką kupioną w sklepie, a tą upieczoną w domu. Kobiety w domu mają niejako drugi etat. Niestety, nie jest on zapłacony, ale jakże często także niedoceniony?

Łatwiej zauważyć bałagan. Gorzej ze zwróceniem uwagi na czyste okna i firany.



HENRYK PRZONDZIO

W trwałości związku pomaga stosowanie naturalnych metod planowania rodziny. Potwierdzają to liczne badania i świadectwa ludzi stosujących te metody. Z definicji przecież wymagają one kompromisu, wspólnej rozmowy, nierzadko także modlitwy. Człowiek jest dzisiaj coraz bardziej niecierpliwy. To wiele komplikuje. Dlatego też warto podkreślić, że w trwałości związku bardzo istotne są dialog i przebaczenie. Nieodzowne jest też wewnętrzne przekonanie o nierozzerwalności sakramentu małżeństwa. Często dobrym fundamentem jest rodzina, z której małżonkowie pochodzą. Nieoceniona jest tu zdrowa religijność. Małżonkowie powinni razem uczestniczyć w życiu sakramentalnym, chodzić wspólnie na Eucharystię, tym bardziej że małżeństwo to sakrament.

*Potrzebne są chyba pewne rozwiązania systemowe?*

– Znam nauczycielkę, która ze swoim mężem wycho-

wuje ósemkę dzieci. W ciągu dnia opiekowała się nie tylko swoją gromadką, do domu zapraszała także inne dzieci. W ten sposób pomagała kobietom wychowującym małe dzieci, które nie mogły rozstać się z pracą zawodową. Dzięki temu również jej dzieci mogły się bardziej rozwijać społecznie. Z tego co wiem, na Zachodzie funkcjonują takie miniprzedszkola oparte na wzajemnej pomocy. Gdyby państwo chciało się włączyć w takie rozwiązania, korzyści byłyby obopólne.

*Przeszkodą są jak zwykle stereotypy.*

– Nie mogę zaakceptować niemal powszechnego przekonania, że rodzina wielodzietna to rodzina patologiczna. Takie myślenie jest niepoprawne. Nie zawsze media promują dobry wzór rodziny. Brakuje pozytywnych wizerunków matki i ojca. Styl życia, w którym wszyscy szybko się wszystkim nudzą, także nie pomaga. Podobnie jest z lękiem o pracę i zabezpieczenie podstawowych potrzeb.

*A mimo to opieka nad dziećmi to także inwestycja w przyszłość...*

– Obecnie nie promuje się rodzin wielopokoleniowych. Kiedyś dzieci przyglądały się swoim rodzicom, którzy opiekowali się dziadkami. Same też doświadczały troski matki i ojca w domu rodzinnym, a nie w przedszkolu. To wychowuje. ■

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy  
**RESURREXIT**  
(od 1990 r.)



**Katowice**

**ul. Warszawska 58**

**Telefony całodobowe:**

0 604 539 606

032/206 52 76

032/259 91 20

**Katowice-Ochojec**

**ul. Jankego 68**

**Kompleksowe usługi pogrzebowe  
w duchu chrześcijańskim**



- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)

Służba zdrowia

# Chodzi o dzieci

– U nas nikt nie strajkuje – mówi Janina Wojtczak, przełożona pielęgniarek z Wojewódzkiego Zespołu Ochrony Zdrowia Matki, Dziecka i Młodzieży w Katowicach. – Wspieramy protest, ale nie możemy zostawić dzieci bez opieki – dodaje.

Coraz głośniejsze o kontrowersjach wokół jednej z katowickich przychodni. Wiele jest spekulacji, ale fakty mówią same za siebie. – Nie ma drugiej takiej jednostki na Śląsku – mówi Wojtczak. – U nas dzieci nie czekają po kilka miesięcy na wizytę. Mimo to placówka znów grozi likwidacją.

## Są na bieżąco

W ciągu roku jednostka pomaga prawie 85 tys. dzieciom, przy czym w 25 poradniach zatrudniona 88 osób. – Współpracujemy z ośrodkami adopcyjnymi, domami dziecka, sądem. Okazuje się, że jednak to, co dobre, można zlikwidować. Według takiej logiki w tym kraju nigdy nie będzie dobrze – mówi Wojtczak.

– Nie wiemy, o co właściwie chodzi – dodaje Krzysztof Morikis, wiceprzewodniczący związków zawodowych. – Rachunki są na bieżąco regulowane. Od początku istnienia mamy dobrą sytuację finansową.

Janina Wojtczak: „Jesteśmy jak poligon doświadczalny, najpierw mamy się połączyć, a potem sprywatyzować. Póki co, jesteśmy mali, ale sprawni. Jak mówi Danuta Kurzak, na założenie spółki pracowniczej potrzeba wielu pieniędzy. Dodatkowym warunkiem jest zgoda pracowników, której – jak mówią – na pewno nie będzie. Poza tym działalność spółek bywa nieefektywna.

## Pozbyć się menedżera

Jednym z powodów likwidacji przychodni może być bu-



MIROSLAW RZEPKA

dynek. – Znajduje się on w centrum miasta – mówi Krzysztof Morikis. – Na Śląsku trwają strajki w służbie zdrowia, a Urząd Marszałkowski zajmuje się placówką, która jest na plusie i nie strajkuje. W placówce nie ma sporu między dyrektorem, pracownikami i związkiem zawodowym. W środę 8 sierpnia doszło do „unii personalnej”, na czele trzech przychodni (dodatkowo kolejowej) stanął jeden dyrektor. Zarząd Województwa nie konsultuje niczego z Komisją Zdrowia ani z radnymi województwa śląskiego, mimo obowiązku. Ostatnio uruchomiono pięć nowych poradni, jest zgoda na utworzenie pierwszej w regionie dla dzieci autystycznych.

– Jesteśmy przeciwko połączeniu przychodni. Dyrektor naszej placówki, który jest dobrym menedżerem i specjalistą z zakresu pediatrii zna złożone problemy chorego dziecka. Został jednak odwołany w czasie swojego urlopu – dodaje Danuta Kurzak.

Wojtczak: „Te dzieci zginą bez takiego ośrodka”.

Przypomnijmy, że po raz pierwszy do zespoleń obu przychodni – Zespołu Poradni Specjalistycznych dla Dorosłych i dziecięcej miało dojść w 2001 roku. Protesty pracowników udaremniły to przedsięwzięcie.

## Co dalej?

W listopadzie 2003 roku Sejmik Województwa Śląskiego przegłosował potajemnie uchwałę o fuzji poradni dla dzieci i dla dorosłych. W porządku obrad nie było takiego punktu. Zabrakło konsultacji z pracownikami. Negatywną opinię w kwestii łączenia wydał wojewódzki konsultant ds. pediatrii prof. dr hab. Antoni Dyduch. Pracownicy WZOZMDzIM zwrócili się do radnych Sejmiku o zniesienie tej uchwały. Stało się to w grudniu. Radni

twierdzili, że sprawa połączenia skończyła się definitywnie.

Przez kolejne cztery lata placówka działała bez zarzutu, nie przynosiła strat. Jednak 18 lipca 2007 roku Przewodniczący Rady Społecznej poinformował o projekcie uchwały Sejmiku Województwa o scaleniu obu przychodni, co znowu spotkało się ze sprzeciwem. Zabrakło zapisu o przyszłym losie pracowników WZOZMDzIM. Decyzję podpisał m.in. wicemarszałek województwa śląskiego – Grzegorz Szpyrka, który cztery lata temu jako radny głosował przeciw.

Zdaniem pracowników przychodni, zakładów tych nie wolno połączyć ze względów epidemiologicznych (na całym świecie nie ma takich rozwiązań). Wspólna obsługa pacjentów nie jest możliwa, z dziećmi muszą pracować tylko pielęgniarki z doświadczeniem pediatrycznym. Wchłonięcie mniejszego przez większego w praktyce kończy się likwidacją. Pomyśl, by obok siebie leczono staruszka chorego na gruźlicę i dziecko czekające na dializę, jest co najmniej dziwne. Nie wiadomo więc, o co tak naprawdę chodzi władzom regionu.

**AGNIESZKA WALCZAK**

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Z serca płynące podziękowania dla ks. abp. Damiana Zimonia za przekazane kondolencje oraz modlitwę w intencji

## ŚP. BOGUSŁAWA HANZEL

ks. prał. Alojzemu Klonowi, ks. prob. Janowi Waliczkowi,  
ks. prob. Franciszkowi Radwańskiemu,  
ks. prob. Teodorowi Suchoniowi,  
ks. prob. Eugeniuszowi Witakowi, ks. prob. Zygmunтови Klimowi,  
ks. prob. Władysławowi Kolorzowi, ks. dr. Rafałowi Śpiewakowi  
oraz ks. Markowi Sówce, ks. Michałowi Anderko,  
ks. Zbigniewowi Koconiowi  
za koncelebrowanie Eucharystii,  
udział w uroczystościach pogrzebowych,  
modlitwę i słowa wsparcia,  
rodzinie, przyjacielom, znajomym  
za okazane współczucie i towarzyszenie  
w tych trudnych chwilach  
składają  
żona z córkami i synami



# Kopciuszek i hra



MAREK PIEKARA

— Bez wątpienia  
byli to kosmopolici —  
mówi dr Zdzisław  
Jedynak. — Powiązani  
z rodami szlacheckimi  
w innych krajach,  
kreowali ten region.  
— Co dziś po nich  
zostało?

tekst  
**DAMIAN GUZEK**

**D**awni arystokraci przyczynili się do rozkwitu Górnego Śląska. Zdecydowały o tym m.in. inwestycje w kopalnie i huty. Jak podkreśla Zdzisław Jedynak, starszy kustosz Archiwum Państwowego w Katowicach, nie byli oni poplecznikami Hitlera, ale jako Niemcy musieli opuścić Górną Śląsk.

## Pałac zniknął — brama poszła do zoo

Ślady Henckel von Donnersmarcków można spotkać w wielu miejscach. — W Siemianowicach jest pałac linii bytomskiej z końca XVIII wieku. Niestety, popada w ruinę — narzeka historyk.

„Mały Wersal” — posiadłość protestanckiej linii Henckel von Donnersmarcków w Świerklańcu

przetrzymał wojnę, nie przetrwał jednak PRL-u. Budynek zaprojektowany przez Hectora Lefuëla, architekta Napoleona III, socjalistycznej władzy wydawał się nazbyt niemiecki. W 1961 r. w ramach akcji niszczenia śladów niemieckości w regionie, pałac zburzono. Na miejscu ocalały tylko ogrodowe rzeźby zwierząt, pobliski domek kawalera oraz kościół z kryptą grobową rodu. Bramę i ogrodzenie władze przemieściły do zoo w Chorzowie.

## Mają gdzie wracać

Wiele zostało po książętach z Pszczyny. Pałac Promnitzów, potem Anhaltów oraz Hochbergów, prawie w całości zachował historyczne wy-

**Dziś Donnersmarckowie nie poznaliby swojej rezydencji w Siemianowicach. Pałac to kompletna ruina**

posażenie. W 1945 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej, zamieniono go na szpital. Wkrótce potem na muzeum — dziś jedno z najchętniej odwiedzanych w regionie. Z dworkiem myśliwskim w Promnicach historia też obeszła się łaskawie. Urokliwa leśna rezydencja Hochbergów, obecnie luksusowy hotel, zachowała swoją pierwotną XIX-wieczną formę.

## Śląski Kopciuszek

Schaffgotschowie kojarzą się z bajką o Kopciuszku. Historia rodem z bajki rozpoczęła się wraz ze śmiercią Karola Goduli, zarządcy dóbr Ballestremów. Nieznaną przemyślowiec pominął



h arystokratów

# abia – po śląsku

w testamencie rodzinę, a zgromadzoną fortunę przekazał Joannie Grycik, wówczas sześciolatniej pólsierocie, córce służącej analfabетки. Dorastający Kopuszek okazał się doskonałą partią dla zubożalego Jana Ulryka von Schaffgotscha. Małżeństwo, które połączyło szlacheckie nazwisko z fortuną przemysłowca, przetrwało pięćdziesiąt lat. Powstała w ten sposób śląska linia rodu, zasłynęła budową stylowych posiadłości, fundacją wielu szpitali, domów opieki oraz świątyń. Do dziś cieszą oko; neogotycki kościół Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Rudzie Goduli, pałac w Kopicach oraz pozostałości zamku Chudów.

## Czy powrócą?

– Nie byli poplecznikami Hitlera, ale jako Niemcy musieli opuścić Górny Śląsk. Właścicielowie zrobili to jeszcze w czasie wojny, w obawie przed frontem – mówi Zdzisław Jedynak. – Prawa do odzyskania pozostałego majątku jednak

nie mają. Chodzi tu o tzw. własność ponemiecką. W 1946 roku została ona znacjonalizowana.

Potomkowie arystokratów nigdy nie zgłaszali roszczeń do pozostawionego przed laty majątku. Odwiedzają za to bardzo chętnie miejsca znane im z opowiadań dziadków.

– Część przedstawicieli tych rodów utrzymuje kontakty ze śląskimi parafiami. Szczególnie dobre relacje mają Ballestremowie i Ruda Śląska. Znajomość z nimi rozwijają również nasi historycy – podkreśla Piotr Greiner, dyrektor Archiwum Państwowego w Katowicach.

Potwierdza to ks. Damian Copek, wikariusz św. Józefa w Rudzie Śląskiej. – Parafia ma bardzo

dobre kontakty z rodziną Ballestremów. Wznowił je poprzedni proboszcz, ks. Paweł Szolonek. Ród wyznaczył do tych spotkań hrabiego Nicholause i właśnie on co jakiś czas nas odwiedza. Ostatnio był w zeszłym roku. W autokarze przywiózł ze sobą krewnych, m.in. z We-



KS. MAREK LUCZAK

gier, Niemiec, Austrii i Francji. Żyje kontakty z hrabiami utrzymują również dwie nasze parafianki.

W Rudzie Śląskiej po rodzie von Ballestrem pozostał kościół Matki Boskiej Różańcowej, kaplica św. Józefa, osiedle robotnicze, ruiny pałacu na rogu dzisiejszych ulic Starowiejskiej i Bujoczka oraz kościół św. Józefa – miejsce magiczne. Wzorowana na rzymskiej bazylice San Lorenzo neoromańska świątynia kryje pod prezbiterium obszerną kryptę, w której spoczęło kilku członków rodu. Uwagę przyciągają ni-

**„Mały Wersal” w Świerklańcu nie istnieje już ponad 40 lat**

sze z trumnami z czarnego dębu. Zdobia je wstęgi z pogrzebowych wieńców – wśród nich ta najcenniejsza, przysłana przez cesarżową Sissy.

## Od pucybuta do milionera

Założyciel rodu Thiele-Winklerów, którzy posiadali m. in. Katowice, zaczął pracę pod ziemią.

– Był górnikiem przodowym, potem sztygarem w kopalni Franciszka Aresina „Maria”. Po śmierci swego pracodawcy w 1832 roku został zarządcą majątku, a później poślubił wdowę po Aresinie – podaje Zdzisław Jedynak. Małżeństwo umożliwiło Winklerowi odkupienie w 1839 roku terenów dzisiejszych Katowic i Mysłowic od ordynatów Mieroszewskich. Stolica Górnego Śląska z małej wsi od razu zamieniła się w duże miasto. Kościół ewangelicki na skrzyżowaniu obecnych ulic Warszawskiej i Szkolnej oraz kościół Mariacki, wybudowany w 1872 roku, powstały właśnie z polecenia Winklerów.

Ballestremowie, Donnersmarckowie, Hochbergowie, Schaffgotschowie, Tiele-Winklerowie opuścili region, uciekając przed wojennym frontem. Spora część tego, co po nich zostało, nadal zachwyca.



MAREK PIEKARA

Co słycać u naszych

# Synek z Tychów

Rozmowa z **Grzegorzem Wiczorkiem**, redaktorem naczelnym serbołużyckiego tygodnika „Nowy Casnik”

**„GOŚĆ NIEDZIELNY”:** *Jak to się stało, że Ślązak został redaktorem naczelnym serbołużyckiego tygodnika, wydawanego w niemieckim Cottbus?*

GRZEGORZ WICZOREK: – Przez przypadek. Tak jak wielu Ślązaków, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wyjechałem do Niemiec. Mieszkałem najpierw w Westfalii, potem zacząłem studiować biologię w Poczdamie, stolicy Brandenburgii. A w Brandenburgii żyją Serbołużycanie. Kiedyś, przeglądając program zajęć uniwersyteckich, zauważyłem kurs języka serbołużyckiego, a ponieważ miałem właśnie dużo wolnego czasu, poszedłem na ten kurs, usiadłem do ławki i zacząłem słuchać. Zaintrygowało mnie to i zacząłem sięgać po lużyckie książki. A ponieważ mieszkałem w Berlinie i na wykłady dojeżdżałem codziennie ponad godzinę kolejką miejską, w dwa lata zdołałem przeczytać niemalże całą serbołużycką literaturę. Potem postanowiłem, że muszę poznać prawdziwych Serbołużycan i posłuchać żywego języka. Wybrałem się więc z Berlina na Łużyce na rowerze i zacząłem szukać starszych ludzi. Gdy ich znalazłem i zacząłem z nimi rozmawiać w ich języku, poczułem prawdziwą fascynację. Z biegiem czasu doskonaliłem moją znajomość języka serbołużyckiego, i gdy szukano kandydatów do pracy w tutejszej prasie, wybór padł na mnie, bo okazało się, że znam język lepiej niż miejscowi.

**Trudno uwierzyć, że w stosunkowo krótkim czasie opano-**

**wał Pan język serbołużycki lepiej niż rdzenni mieszkańcy tej ziemi...**

– Tyle że tych rdzennych mieszkańców, którzy władają serbołużyckim, jest coraz mniej. Ostatni ludzie, dla których ten język był językiem ojczystym, mają dzisiaj siedemdziesiąt, osiemdziesiąt lat! Młodszy trochę go znają, ale nie na tyle, by móc pisać w gazecie.

**Aż tak źle?**

– Tragicznie. W wioskach na południe od Cottbus ostatni, którzy mówili po serbołużycku, pomarli w latach pięćdziesiątych. Tam kultura lużycka jest już kompletnie stracona. A gdzie indziej nie jest dużo lepiej. Mieszkam we wsi na północ od Cottbus, gdzie przed drugą wojną światową wszyscy mówili po lużycku, ale później przestano rozmawiać z dziećmi w tym języku i pokolenia urodzone po wojnie już go nie znają. Warto w tym miejscu przypomnieć, że są dwie grupy Serbołużycan o odrębnym języku: Dolnołużycanie, o których tu cały czas mówimy, mieszkają w Brandenburgii i są ewangelikami. Natomiast Górnołużycanie żyją w Saksonii i są przeważnie katolikami. Oni, w odróżnieniu od Dolnołużycan, jeszcze jakoś się trzymają. Na Górnym Łużycach są całe wsie, w których dzieci nie mówią po niemiecku! U nas to zupełnie niemożliwe.

**Jakie są przyczyny tej agonii Dolnołużycan? Przecież wiele wieków żyli wśród Niemców i trwali. Dlaczego właśnie teraz, na naszych oczach, odchodzą?**

– Dopiero w XIX i XX wieku pojawiły się tendencje nacjonalistyczne, a co za tym idzie



TOMASZ KYCIA

ucisk i szykany władz oraz pogarda niemieckich współobywateli. Starsi Serbołużycanie jeszcze dziś wspominają, że gdy ich dziadkowie chodzili w swych ludowych strojach do miasta na targ, byli wyśmiewani. Tak więc bycie Serbołużycaninem uchodziło za powód do wstydu, i to przekonanie po części pokutuje do dziś, choć już nikt Serbołużycan nie przesładuje.

**Przynosi to efekty?**

– Niewielkie. Dziś głównym problemem nie są szykany, lecz postępująca od dziesięcioleci asymilacja. Ten proces zaszedł już tak daleko, że niezwykle trudno go odwrócić. Jak może odrodzić się język serbołużycki, skoro w rodzinach się go nie używa, a jednocześnie w szkołach brakuje nauczycieli, którzy nim władają? W jedynym dolnołużyckim gimnazjum można wprawdzie uczyć się lużyckiego, ale już reszta przedmiotów wykładana jest po niemiecku. Do tego dochodzi brak odpowiedniej świadomości u większości ludzi. Ma-

my wprawdzie lużycką elitę, która podkreśla swoją odrębność etniczną i świadomie pielęgnuje swoją kulturę, ale to niewielka grupa. Inni wiedzą, że są z pochodzenia lużyczanami, ale niewiele to dla nich oznacza.

**Lużyckie media nie są w stanie zainspirować tych ludzi?**

– Nasze media, prawdę mówiąc, docierają jedynie do tych, którzy lużycką mowę i kulturę chcą jeszcze pielęgnować, a tych jest niewiele i są z reguły mocno zaawansowani wiekiem. Dla nich „Nowy Casnik” czy lużyckie radio to często jedyny kontakt z żywą mową! Gdy już pomarli rówieśnicy wśród krewnych i sąsiadów, to pozostaje jedynie radio czy gazeta, innego kontaktu z ojczystym językiem nie ma.

**Słuchając Pana, trudno nie zauważyć, jak bardzo żyje Pan lużyckimi problemami, jak bardzo one Pana dotyczą. Czy Łużyce stały się dla Pana drugą ojczyzną?**





JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

## Jabłko zamiast muszli

– Kiedy jeżdżę po tutejszych wioskach i rozmawiam ze starymi ludźmi, oni się dziwią, że ja, jako młody człowiek, potrafię płynnie mówić w ich języku. I pytają mnie „ceji ty sy?”, czyli „czyj jesteś?”. Chodzi im o to, z jakiej rodziny pochodzę, że jeszcze mówię po łużycku. I wtedy jestem dumny i czuję się bardziej łużycki niż ich wnuki, które tego języka z reguły w ogóle nie znają. W Nadrenii Północnej-Westfalii czułem się obcy, tu widzę, że łużyczanie uznali mnie za swojego. Poza tym ich mentalność jest mi bliska, czuję ich słowiańską duszę. I tyż beztóż jo sie tukej czuja jak w doma!

*Żyje Pan zatem w Niemczech, wśród łużyczan, identyfikuje się z nimi, ale jednocześnie często podkreśla Pan swoje przywiązanie do Śląska i śląską tożsamość. Rozdwojenie jaźni?*

– Nie. Ja przede wszystkim czuję się Ślązakiem! Wyjechałem z Polski, gdy miałem czternaście lat, przeżyłem w Niemczech następnych szesnaście, i nic się w tej materii nie zmieniło. To prawda, żyję wśród łużyczan, identyfikuję się z ich walką o przetrwanie i sam w tej walce biorę udział. Ale czasem, gdy tak jeżdżę z mikrofonem po łużycach i wypytyuję ludzi o ich język i kulturę, to jest mi trochę żal. Bo wołałbym tak jeździć po Śląsku i tam pytać ludzi o ich język i kulturę, a może nawet założyć śląską gazetę z prawdziwego zdarzenia! To takie moje marzenie, mój „śnik”! Wrócić kiedyś na Śląsk i robić to dla niego, co robię teraz dla łużyczan.

Rozmawiali:  
**TOMASZ KYCIA**  
I **ROBERT ŻUREK\***

\*Tomasz Kycia jest dziennikarzem radiowym i telewizyjnym. W berlińskiej rozgłośni RBB-Radiomultikulti prowadzi audycję „Między godkom a rozmową – magazyn o Śląsku i po Śląsku”. Dr Robert Żurek jest pracownikiem naukowym Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie

MAREK SZOLTYSEK

Byłem *latoś*, czyli w tym roku, na dosyć dalekiej *ponci*, czyli pielgrzymce. Było to w północno-zachodniej Hiszpanii, a konkretnie w słynnej na cały świat miejscowości Santiago de Compostela. Według tamtejszej tradycji, we wczesnym średniowieczu przywieziono tam relikwie świętego apostoła Jakuba Większego. Grób Świętego stał się natychmiast miejscem kultu religijnego, a dzisiaj wznosi się tam ogromna katedra.

Jednak Santiago de Compostela to nie tylko pobożna tradycja miejsca i relikwii św. Jakuba – po hiszpańsku Santiago. Santiago de Compostela to przede wszystkim 1200 lat nieustannej tradycji europejskiego pielgrzymowania. Chodzi tutaj o magiczny czas podróży, pielgrzymowania, o czas duchowej przemiany podczas drogi do św. Jakuba – co nazywa się po hiszpańsku „Camino de Santiago”, czyli dosłownie „Droga do św. Jakuba”.

Dawny czy współczesny pielgrzym albo człowiek przypadkowo przebywający w miejscowościach leżących na pielgrzymich szlakach Camino de Santiago z pewnością zauważy charakterystyczny ich element – muszlę. Zdobi ona leżące na szlaku kościoły, kaplice, przydrożne krzyże i drogowskazy. Również pielgrzymi mają te duże muszle zawieszane na szyi lub przymocowane z tyłu do plecaka. Na muszli zaś wymalowany jest czerwona farbą krzyż św. Jakuba. Tradycja noszenia tej muszli przez pątników pochodzi jeszcze z głębokiego średniowiecza. Tłumaczy się ją na wiele sposobów: bo relikwie św.

Jakuba przybyły morzem, bo za pomocą muszli chrzczonego pierwszych chrześcijan, bo Santiago de Compostela jest zaledwie 60 km od oceanu, bo muszla ułożona bokiem przypomina kształtem Hiszpanię, a widoczne na niej pofałdowania to jakby drogi zbiegające się w Santiago de Compostela.

Kiedy oglądałem tak pielgrzymów z tymi muszlami – nazywanymi zresztą „muszlami św. Jakuba”, to nie tylko zapragnąłem je sobie kupić czy nabywać ich na brzegu oceanu. Nawet w tamtejszej restauracji zamówiłem sobie niezwykłe danie – małże św. Jakuba, które zapiekane i podawane są na talerzu w tych właśnie muszlach. I przyznam się szczerze, że trochę zazdroścę tradycji pielgrzymowania do Santiago de

Compostela tych właśnie muszli, tego czytelnego symbolu pielgrzymowania właśnie tam. Tego nie można pomylić z żadnym innym pielgrzymowaniem.

Szkoda, że na Śląsku też nie mamy jakiegoś przedmiotu-symbolu, z którym chodziłoby się na *ponć do Piekora*. I tak sobie siedząc w katedrze św. Jakuba w Santiago de Compostela, wymyśliłem, że takim symbolem śląskich pątników mogłoby być jabłko. Dokładnie to zwykłe, swojskie jabłko, które na cudownym obrazie Matka Boska Piekarska podaje małemu Chrystusowi. Ilekroć to jabłko w naszej kulturze ma skojarzeń i jest u nas tak samo łatwo dostępnym elementem codziennej diety jak zamknięte w muszlach hiszpańskie małże. ■

**Muszle z wymalowanym czerwonym krzyżem – to symbol i znak rozpoznawczy pielgrzymów udających się na *ponć do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela w Hiszpanii***



250 dzieci z parafii w Tychach wypoczywa w Wiśle

# Wakacje z „Karol

– Tu zawsze jest co robić. Gramy w siatkówkę, chodzimy w góry, na basen. A posiłki jakie syte! – mówi 13-letni Gerard Kubica. Co roku w Domu Parafialnym „Karolina” w Wiśle wakacje spędza ok. 250 dzieci i młodzieży z Tychów.



tekst

**ANNA BURDA-SZOSTEK**

**D**om Parafialny parafii bł. Karoliny z Tychów w Wiśle działa od czterech lat. Dwupiętrowy, góralski dom stoi na bardzo stromym wzniesieniu przy ul. Stromej własnie. Co roku na wakacje przyjeżdżają tu dzieci, które na co dzień uczestniczą w zajęciach, działającego przy tyskiej parafii, ośrodka „Christoforos”. W domu odbywają się też rekolekcje dla ministrantów i Dzieci Maryi. Ale ośrodek w Wiśle otwarty jest także zimą. Wtedy, w czasie ferii, na kilkudniowy odpoczynek przyjeżdżają tu także członkowie grup parafialnych.

## Przejeźdzeni koloniści

W tym roku, od czerwca do końca sierpnia, w „Karolinie” zorganizowanych zostanie osiem tygodniowych turnusów kolonijnych. W każdym jest około 35 dzieci. – Znamy się z Tychów, z zajęć przy parafii – mówi 13-letni Gerard Kubica – i bardzo lubimy te wspólne wakacje. Gramy w siatkówkę, koszykówkę, badminton, piłkarzyki. A pani kucharka tak dobrze gotuje, że aż jesteśmy przejeźdzeni.

Dzień kolonisty zaczyna się pobudką o 7.30. Potem jest wspólna modlitwa, śniadanie, różne gry sportowe i zabawy. Później obiad, wyjście w góry albo na basen, podwieczorek, kolacja i dłuższa modlitwa. W ciągu dnia dzieci modlą się też przy znajdującej się przed domem kapliczce.

## Gdzie jest Nemo?

Odwiedzamy szósty turnus kolonii, na którym odpoczywa 29 dzieci. Program kolonii oparty jest na scenariuszu popularnej animowanej bajki: „Gdzie jest Nemo?”. – Po obejrzeniu filmu dzieci dyskutują na temat perypetii tytułowego bohatera – rybki Nemo – odnosząc jej problemy do współczesnych za-

**Za chwilę wycieczka w góry. Na zdjęciu koloniści z wychowawcami: diakonem Piotrem Nadrowskim i Magdą Wołoszyn**



ZDJĘCIA: HENRYK PRZONDZIOŃKO

grożeń – mówi diakon Piotr Nadrowski, kolonijny wychowawca. – Rozmawiamy na przykład o pięknie stworzenia świata, o nieposłuszeństwie, które jest przyczyną wielu nieszczęść, o zagrożeniach, z którymi dzieci mogą się w życiu spotkać. Oczywiście wie-

**Dzieci bardzo lubią grę w badminton**

lokrotnie nawiązujemy do słów Pisma Świętego, odnosząc je do naszego życia. Ideą tych kolonii jest przeżycie wakacji z Bogiem.

## Dokładkę proszę!

Na każdym turnusie są dwie kucharki. W tym roku dla dzieci gotuje Maria Krajewska, która na co dzień w parafii w Tychach działa m.in. w zespo-





# ina”

le charytatywnym. – Robię to z przyjemnością – mówi. – Bo tak miło jest zobaczyć, jak dzieci są uśmiechnięte i zadowolone.

O tym, żeby ktoś tu był głodny mowy nie ma. Koloniści mają śniadanie, drugie śniadanie, obiad, podwieczorek i kolację. Posiłki są bardzo syte: był już na przykład kotlet schabowy i rolady, pizza i hot-dogi. W górach apetyt dopisuje. Po kielbaski z grilla rekordzista przychodził po dokładkę cztery razy.

Kiedy dzieci były na wycieczce na Czantorii, nazbierały jagód. Pani Maria zrobiła więc jagodzianki, a do każdej włożyła kartkę z wypisaną jakąś sentencją. – Dzieci najbardziej lubią właśnie słodkości – mówi pani Maria. – Uwielbiają racuchy, pierogi, kluski na parze.

– To wielka radość móc pomagać dzieciom – dodaje Dorota Nikodem. – A dzieci są naprawdę wdzięczne. Potrafią nam na przykład przynieść bukiet polnych kwiatów. Dla tych dzieci z blokowisk to wspaniały wypoczynek. Mają tu tyle przestrzeni.

Pani Dorota pracuje w kuchni. By móc pomagać w „Karolinie”, wzięła dwutygodniowy urlop w pracy.

W pracy w kuchni pomaga też 20-letnia Monika Ognik, studentka pedagogiki. –

**Panie kucharki: Dorota Nikodem (z lewej) i Maria Krajewska upiekły na podwieczorek jagodzianki**



Dawniej jeździłam do „Karoliny” na wypoczynek – mówi. I zawsze zastanawiałam się, czy ludziom, którzy prowadzą takie kolonie, chce się to robić, czy robią to z musu, bo tak trzeba. A teraz jestem po drugiej stronie i wiem, że wszyscy wkładają w to wiele serca.

Przy ośrodku jest boisko do siatkówki (w ciągu tygodnia zrobili go parafianie z parafii bł. Karoliny w Tychach), boisko do badmintona, są piłkarzyki. – Nawet jakby cały czas lało, to dzieci mają tu co robić – mówi diakon Piotr Nadrowski.

Codziennie odbywają się tzw. Pogodne wieczory. – Spiewamy karaoke, całą grupą śpiewamy przy akompaniamencie gitary – mówi Kasia Mazur.

## Rodzice tęsknią bardziej

– Wychowawcy organizują różne zabawy, mieliśmy dyskotekę, a co parę dni wyjście na

miasto i czas wolny – mówi 14-letnia Karolina Ruśniok. – Jest super.

– Tu zawsze jest co robić – dodaje Gerard Kubica. – No, trochę tęsknię za rodziną. Ale bardziej tęsknią chyba rodzice, bo dzwonią do mnie codziennie. Niczego nam tu nie brakuje, no chyba, że ...komputera.

– Wychowawcy są super – włącza się Olek Gliwka, sąsiad Gerarda z pokoju. Czytają nam bajki i organizują różne gry.

Norbert Tocki na koloniach w Wiśle jest już po raz czwarty. – Mamy też swoje obowiązki – mówi. – Zmywamy, sprzątamy budynek. Mamy też konkurs czystości i zbieramy punkty za czystość w pokojach.

Magda Wołoszyn jest kierownikiem odwiedzanej przez nas kolonii. Organizuje i prowadzi zajęcia dla dzieci. – Nie mamy żadnych problemów wychowawczych – mówi. – Taka praca z dziećmi da-

**„Karolina” – tysi dom parafialny. Aż chce się tu wracać**

je naprawdę dużo satysfakcji.

– Sami wiele możemy nauczyć się od dzieci – dodaje wychowawczyni, Katarzyna Murzyn. – Przede wszystkim cierpliwości i radości życia. Dzieci są bardzo otwarte i traktują nas jak członków swojej rodziny.

Każdy turnus, przynajmniej raz, odwiedza proboszcz parafii bł. Karoliny w Tychach, ksiądz Józef Szklorz. – Wakacyjne kolonie to jeden z elementów naszej całorocznej pracy z dziećmi i młodzieżą – mówi. – To nasza forma ewangelizacji.

Być może gdyby nie parafialne wakacje, wiele z tych dzieci nie miałoby możliwości wyjazdu na zorganizowany wypoczynek. Ale są też i takie, które wybierają ośrodek w Wiśle, bo tu spędzają wakacje z przyjaciółmi, z którymi poznali się dzięki parafii. I nie wyobrażają sobie lata bez wakacji w „Karolinie”. ■

■ R E K L A M A ■



Komunie, wesela, stypy, komersy, studniówki w najlepszej cenie proponuje Restauracja Hotelu „Marysin Dwór”

Kontakt: 40- 816 Katowice, ul. Pukowca 17a  
tel./fax: 48-32 254 44 28, 254 40 89, www.restauracja-katowice.com.pl,  
e-mail: recepcja@restauracja-katowice.com.pl





# Papież się d

Z głównego ołtarza  
na modlących się  
spogląda figura  
Matki Bożej  
Bujakowskiej.  
Przy ołtarzu  
siedzi papież  
Jan Paweł II.  
Jak żywy.

tekst  
ANNA

BURDA-SZOSTEK

Naturalnej wielkości figura uśmiechniętego Ojca Świętego sprawia niesamowite wrażenie. Ludzie modlą się tu ze łzami w oczach. – W naszym ogrodzie parafialnym staną kolejne figury przedstawiające świętych, którzy w szczególny sposób czcili Matkę Bożą lub byli związani z ekologią – mówi ksiądz proboszcz Jerzy Walisko. – Wszak nasz kościół to

sanktuarium Matki Bożej Opiekunki Środowiska Naturalnego. W ogrodzie znajdzie się m.in. postać św. Franciszka.

## Różaniec złodzieja

W 2004 roku, tuż przed Wigilią, skradziono XV-wieczną figurkę Matki Bożej. O jej odnalezienie modliła się cała parafia. W Wigilię na probostwo zadzwonił złodziej. Po rosyjsku powiedział, że dostał zlecenie na kradzież figury, ale po raz pierwszy nie zrealizuje zlecenia i odda parafii Matkę Bożą. Pytał, czy Maryja wybaczy mu to świętokradztwo. Jako zadośćuczynienie złożył wotum – różaniec, który wraz z figurą zostawił nocą przed probostwem.

Od czterech lat Tomasz Jarek prowadzi stronę internetową parafii. Znajdują się na niej m.in. informacje o sanktuarium, miejscowości i parafialnym ogrodzie. Założył go poprzedni proboszcz, ks. Jerzy Kempa. W ogrodzie rośnie wiele egzotycznych drzew. Jest tam m.in. limba, paulownia puszysta, która przyrasta 3 metry na rok, jest miłorząb i sońnica japońska. A w zielniku

rośnie m.in. mięta, szalwia i pachnąca cytryną lippia trójlistna. Na terenie ogrodu jest również krzyż pokutny z 1691 roku.

## Stres kościelnego

Od 1936 roku w parafii są siostry służebniczki śląskie. W 1986 r. wybudowano dom katechetyczny, w którym na piętrze zamieszkały siostry. Dziś w parafii pomagają cztery zakonnice: 80-letnia siostra Floriana, siostra Cecylia, zakrystianka, siostra Paula, która przystraja też kościół w, jak mówią mieszkańcy, „bukiety symfonie” oraz organistka i katechetka, siostra Ernestyna.

Parafia ma dwóch kościelnych. Jednym z nich, od pięciu lat, jest Stefan Androsch. – Początkowo

U góry: XV-wieczna figurka Matki Bożej Bujakowskiej

Po lewej: Zofia Baron, przewodnicząca KGW, oraz Irena Sosna, kronikarka parafii

Po prawej: Bujakowskim ogrodem zajmują się m.in. Łucja Wojcienga i Magdalena Merkel



trudno mi się było zdecydować na pracę kościelną – wspomina. – Nawet spać nie mogłem, taki był to stres. Ale wszystko dobrze się ułożyło. Pan Stefan dba też o porządek wokół kościoła, kosi trawę w ogrodzie.

## Uważaj na złotą rybkę!

Zresztą o ogród i obejście wokół świątyni w Bujakowie dba cały sztab parafian. Pracuje tu ogrodnik Roman Wieloch. Zona pana Romana Maria Wieloch także działa w parafii, pracując w zespole

charytatywnym. Magdalena Merkel, gospodyni na probostwie, piele w ogrodzie, podlewa kwiaty, karmi pawie, egzotyczne kury i ryby. W farskim stawie, na którym kwitną właśnie różnokolorowe nenufary, jest nawet złota rybka, która podobno spełniła już niejedno życzenie.

– Ale z tymi życzeniami ostrożnie – uśmiechając się, przestrzega ksiądz proboszcz Jerzy Walisko. – Kiedyś do złotej rybki przyszła para narzeczonych. Po chwili załamany chłopak mówi: „Księżę, ślubu nie będzie. Wie ksiądz, jakie moja narze-





ia św. Mikołaja w Bujakowie

# O nas uśmiecha



Na zdjęciu **siostry służebniczki Paula, Cecylia i Floriana oraz członkowie grup parafialnych: Tomasz Jarek, Stefan Androsch, Maria Wieloch i Maria Długaj**

czona ma wygórowane życzenia!”.

Łucja Wojcienga sprzedaje kołocz odwiedzającym bujakowski ogród. A jak głosi napis przy wejściu do ogrodu: „Niech się wszystko inne schowa, skosztuj kołocz z Bujakowa”. Pieniądze ze sprzedaży kołoczka przeznaczone są na utrzymanie ogrodu. – Najwięcej osób, bo około 170, odwiedza nas w weekendy – mówi pani Łucja. – Byli tu już goście m.in. z Rzeszowa, Wisły, Nowego Sącza. Przyjeżdża do nas także wielu nowożeńców, by w far-

skim ogrodzie zrobić sobie zdjęcia.

## Kawa dla pielgrzymów

W Bujakowie bardzo prężnie działa 60-osobowe Koło Gospodyń Wiejskich. Przewodniczy mu Zofia Baron. – Wspólnie z parafią organizujemy dożynki, zajmujemy się też organizacją Dnia Matki, Dnia Dziecka, robimy kuligi i mnóstwo wycieczek – mówi. – Zwiedziliśmy już całą Europę. Współpracujemy też ze szkołą podstawową i gimnazjum.

Jadwiga Ochojska, była dyrektor szkoły podstawowej, a obecnie radna gminy Mikołów, do której należy Bujaków, działa też w stowarzyszeniu parafialnym Rodzina bł. Edmunda Bojanowskiego. 20 osób spotyka się co miesiąc na Mszy św. w kaplicy sióstr służebniczek, modląc się w intencji całej parafii. Grupa dofinansowuje też dzieciom obiady w szkole, organizuje paczki świąteczne dla biedniejszych rodzin, Mikołaja dla dzieci.

Przez Bujaków przechodzą pielgrzymi wędrujący z Cieszyna, Zaolzia i Czechowic-Dziedzic na Jasną Górę. W sumie jest to około 800 osób. – Wspólnie z zespołem charytatywnym przygotowujemy dla nich kawę, herbatę, owoce – mówi Irena Sosna, członkini Ro-

dziny bł. Edmunda Bojanowskiego.

Pani Irena, emerytowana nauczycielka plastyki, prowadzi też kronikę parafialną. – Z tego względu jestem na każdej uroczystości parafialnej, która potem trzeba zarchiwizować – mówi.

## Pszczelarskie zagłębie

Wśród parafialnych grup są także różne różańcowe, (18 żeńskich i 6 męskich) Franciszkański Zakon Świeckich, Dzieci Maryi, oaza młodzieżowa. Podczas uroczystości parafialnych występuje chór „Chopin”. W Bujakowie są też „Margaretki” – grupa, która modli się w intencji księży pracujących w parafii. Oprócz księdza proboszcza w parafii służą również: ksiądz kanonik Jerzy Kempa, emeryt, i ks. Jacek Kempa, wykładowca na Wydziale Teologicznym UŚ.

W Bujakowie jest bardzo wielu hodowców gołębi, wędkarzy i pszczelarzy. Jeden z nich ma nawet 200 uli. Tu każdy z mieszkańców ma kawałek pola, ogród. Ale z roli utrzymuje się jeszcze tylko około 10 osób. Większość mieszkańców pracuje w kopalniach, część w zakładach przetwórstwa warzywnego i wędliniarskich. Za pracą do Anglii, Irlandii czy Niemiec wyjechało oko. 20 osób. ■



## HISTORIA

Pierwsza informacja o kościele pochodzi z r. 1447. W 1500 r. wybudowano obecną świątynię. W prezbiterium znajduje się, datowana na 1480 r. drewniana figura Matki Bożej, ukoronowana w 2000 r. przez abp. Damiana Zimonia. Metropolita katowicki ogłosił Matkę Bożą Bujakowską Patronką Środowiska Naturalnego i ustanowił w bujakowskim kościele sanktuarium Matki Bożej Opiekunki Środowiska Naturalnego.



KS. JERZY WALISKO

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia w Bujakowie liczy 1914 osób. W niedzielnej Mszy św. uczestniczy ponad 60 proc. Jak na wieś to mało. Myślę, że ma to niestety związek z wkraczającym w niektóre rodziny zeświecczeniem. Na codziennej Mszy jest spora grupa ludzi, bo około 50-osobowa.

Mieszkańcy to ludzie bardzo zaradni i przedsiębiorczy. Dlatego praktycznie nie ma u nas bezrobotnych. Cała wioska troszczy się o kościół i parafialny ogród. Dobrze układa się też współpraca z gminą Mikołów. Otrzymaliśmy od niej dofinansowanie na remont organów. Gmina wesprze też malowanie elewacji kościoła.

## Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedzielę o godz.: 7.30, 10.00, 11.30, (oprócz wakacji) i 17.00
- Msze św. w tygodniu o godz: 7.00 i 18.00
- Co piątek – adoracja Najświętszego Sakramentu
- W soboty, po porannej Mszy – nabożeństwo do MB Bujakowskiej
- Od maja do października, w soboty o 20.30 – Apel Jasnogórski

Duszpasterstwo w Bloku Wschodnim

# Niezmordowany wędrowiec

Działania ks. Jerzego Pawlika są jak wędrowka grzbietem gór – mała nieuwaga może spowodować groźny upadek. O jego dokonaniach możemy przeczytać w książce „Ponad barierami”.

Książę prałat Jerzy Pawlik dzieli się w niej swoimi wiadomościami i przeżyciami dotyczącymi krajoznawstwa, historii i pracy duszpasterskiej. Opowiada o czasach totalitaryzmu, które dla współczesnego człowieka są niepojęte, a które dla niego stanowiły kontekst duszpasterskiej pracy.

Prawdziwym życiowym wyzwaniem staje się dla niego podjęcie w 1972 roku działalności pastoralnej w charakterze delegata Konferencji Episkopatu Polski dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Ta przygoda duszpasterska „ordynariusza RWPG”, bo tak nazywano wów-

czas ks. Pawlika, ujawniła jego nadzwyczajne talenty organizatorskie. Poruszał się po całym ówczesnym Bloku Wschodnim, przemierzając tysiące kilometrów. Organizował punkty duszpasterskie, wspierał duchowo często sponiewieranych przez komunizm ludzi.



Jego talenty organizatorskie dały się poznać, jeszcze zanim został delegatem Konferencji Episkopatu. W roku 1958 zorganizował Ogólnopolską Pielgrzymkę Młodzieży Żeńskiej do Częstochowy. W tym samym roku

powierzono mu funkcję krajowego duszpasterza pracującej młodzieży żeńskiej. W anegdotce pozostał tym kaznodzieją, który nie raz zaczynał homilię słowami: „My kobiety, żony i matki...”.

Biskup elbląski Jan Styrna pracował w latach 1978–1980 w byłej NRD. Wspomina: „Pozostał mi żywy obraz ks. Pawlika, przybywającego nocnym pociągiem, z turystyczną torbą na ramieniu. Jej całe bogactwo stanowił brewiarz, dwie białe koszule nie wymagające prasowania, niezbędne w podróży przybory i »kancelaria« delegata episkopatu. Często jeszcze jakaś książka dla nas, duszpasterzy. Zawsze pogodny, niezmordowany, z nowymi pomysłami. Zawsze w drodze do kolejnej polskiej placówki, do kolejnego kraju”.

Działalność ks. Pawlika rozciągała się niemal na cały obszar RWPG. Jego życiorys obfituje w wydarzenia niezwykle. Organizował duszpasterstwa dla Polaków w NRD, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji, Związku Radzieckim i na Węgrzech. 88-letni dzisiaj ks. Jerzy Pawlik świętował niedawno 65. rocznicę swych święceń kapłańskich. **MR**

Ks. Jerzy Pawlik, „Ponad barierami”, Pallotinum, Poznań 2007

TVP3

## TV Regionalna 19–25.08.2007

### NIEDZIELA ■ 19.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Z życia bocianów
- 07.55 Zamyślenia nie tylko dla pobożnych
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Żużel – Indywidualne ME Juniorów
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

### PONIEDZIAŁEK ■ 20.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Domowy zwierzyniec
- 08.50 TV Katowice poleca
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Drobne sprawy
- 17.00 Trójka dzieciom – Przygód kilka wróbla Ćwirka
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Encyklopedia Solidarności
- 18.55 TV Katowice zaprasza
- 19.00 Zaolzie – magazyn
- 19.15 Trójka dzieciom: Tajemnica szyfru Marabuta
- 19.30 Ewangelia na dachach
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

### WTOREK ■ 21.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 17.00 Trójka dzieciom – Przygód kilka wróbla Ćwirka
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Trójka tam była
- 18.55 TV Katowice zaprasza
- 19.00 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej
- 19.15 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 19.40 Gramy dla Was
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

### ŚRODA ■ 22.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Częstochowa
- 08.45 Tropicele
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska – Chorzów
- 16.55 TV Katowice zaprasza
- 17.00 Trójka dzieciom – Przygód kilka wróbla Ćwirka
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo

- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Nasz reportaż
- 18.55 TV Katowice zaprasza
- 19.00 Všechno kłape – wszystko gra
- 19.20 Zbliżenia filmowe
- 19.35 Motokibic
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

### CZWARTEK ■ 23.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Bielsko
- 08.45 Tropicele – reportaż
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Drobne sprawy
- 17.00 Trójka dzieciom – Przygód kilka wróbla Ćwirka
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.05 Pomysł na weekend
- 19.10 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

### PIĄTEK ■ 24.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Rybnik
- 08.45 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska – Katowice
- 17.00 Atelier – lekcja rysunku
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Trójka tam była
- 18.55 TV Katowice zaprasza
- 19.00 Gruby – serial TVP
- 19.10 Pomysł na weekend
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

### SOBOTA ■ 25.08

- 05.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 50.50 Z życia bocianów
- 07.55 Gruby – serial TVP
- 08.45 Atelier – lekcja rysunku (powt.)
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 To się wtrnie
- 17.00 Pozytywka – tygodnik pozytywnie nakręcony
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Śląska lista przebojów – wydanie specjalne
- 19.15 Zamyślenia nie tylko dla pobożnych
- 19.20 Pół wieku z TV Katowice – programy archiwalne
- 19.35 Kabaret to za duże słowo
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

**KLINIKA 2000**

Katowice, ul. Żelazna 1  
tel. (32) 359 09 99  
www.klinika2000.pl

Teraz za zabieg możesz zapłacić w ratach